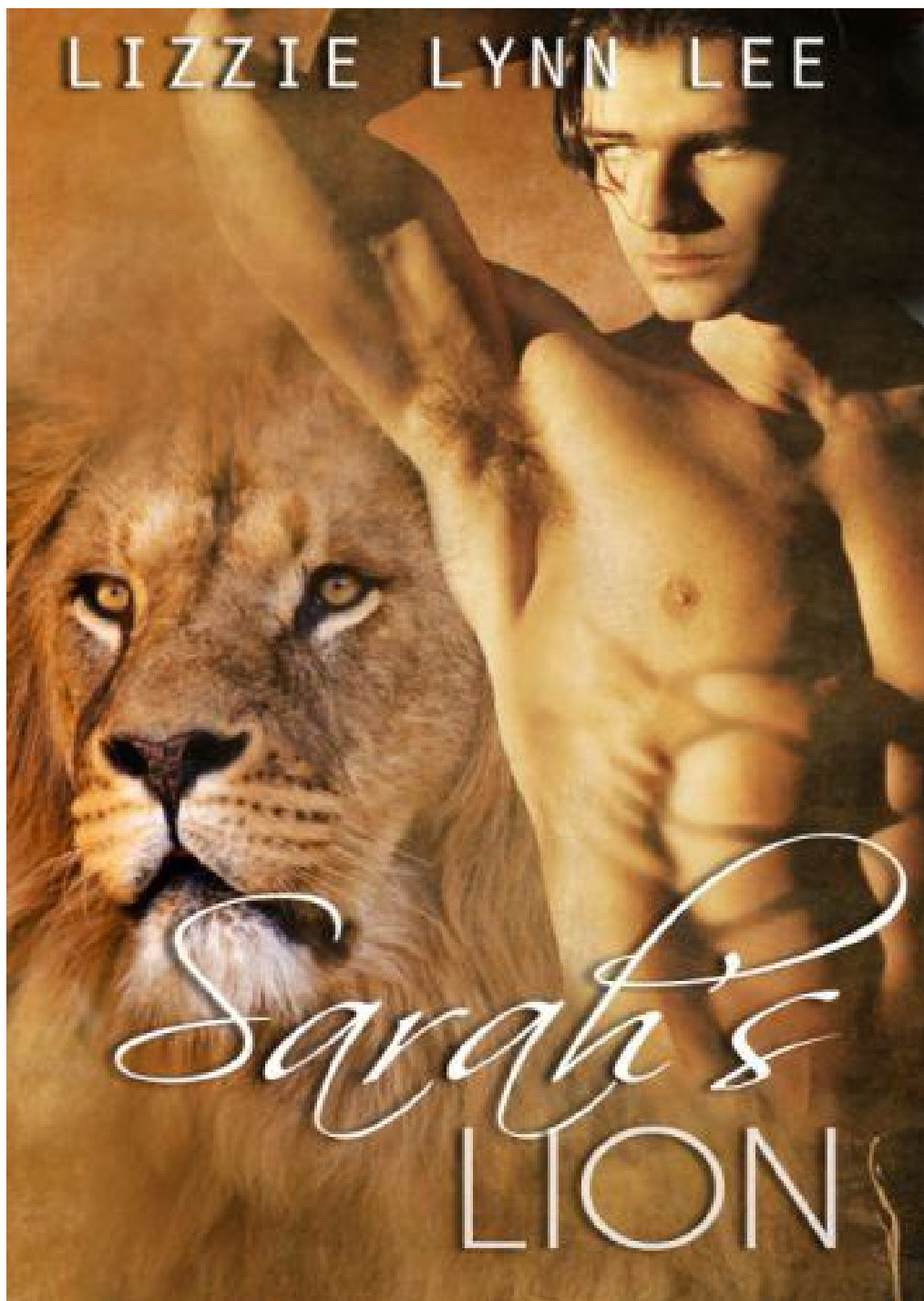


LIZZIE LYNN LEE

*Sarah's*  
LION



## Rozdział 1

*Masz fana.* Powiedział Cyeon telepatycznie.

*Tak widzę.* Keto udawał, że lizał swoje przednie łapy, gdy dostrzegł miganie ze swojej prawej strony. W odległości około stu metrów gdzie razem z dumą zażywali kąpieli słonecznej, fotograf był zajęty zaciąganiem swojej kamery za niski, gęsty krzak. Obserwował jak próbowała ukryć swoją obecność. Żałowana próba. Keto zauważył błysk obiektywu na tle promieni słonecznych. Usłyszał szybki klikanie migawki. I poczuł zapach perfum, które nosiła.

Keo parsknął.

Musi być amatorką. Zawodowy fotograf dzięki przyrodzie powinien wiedzieć lepiej niż używać perfum gdy wybiera się robić zdjęcia. Przez zapach zdradzają swoją obecność.

Wbrew powszechnemu przekonaniu, zwierzęta nie są aż tak głupie. Zainteresowany, spojrzął bezpośrednio na krzak. Oczekiwał, że nieustanne klikanie zatrzyma się. Zamiast tego, fotograf zaczął przyciągać swój aparat jak szaleniec. Wydawało się już, że nie stara się być dyskretna.

Keto spojrzął na górną część jej ciała między płątaninami winorośli. Starannie, związane ciemne włosy były zebrane w długi koński ogon. Czerwona szminka. Jej uśmiech pokazywał rząd perłowo białych zębów. Ciemno brązową skórę muskały promienie słoneczne. Biały top bez pleców przylegał do jej apetycznie zaokrąglonych kształtów.

Cholernie gorąca. Zaintrygowała Keto. Wciągnął powietrze. Suchy, gorący wiatr unosił się obok niego. Jej perfumy poruszyły jego zmysły. Jaśmin. Piżmowy zapach. Pot. Zmieszane ze sobą, tworzyły odurzający, słodki zapach. Zauważył coś jeszcze. Keto ponownie wciągnął powietrze. Dobry Boże. Zgadywał, iż kobieta była w okresie owulacji. Jednak nie miał stu procentowej pewności. Odkrył ten szczególny zapach i mógłby się założyć, iż gdyby sprawdził jej majteczki, byłyby wilgotne.

*Jest słodka.* Keto ogłosił swojej dumie.

Jax poderwał się w mgnieniu oka. Podniósł głowę i otworzył oczy. *Kto jest fajny ?* Drzemał w pobliżu głazu. Jennifer, partnerka Cyeona, przyrządziła im duże w Amerykańskim stylu hamburgery i grube frytki na obiad. Obżarli się jak świnie. Powietrze było tak gorące, iż działało na nich usypiająco. Cyeon, Keto i ich kuzyn Jax postanowili uciąć sobie drzemkę niedaleko wodopoju. Jen nie lubi spać na zewnątrz. Stwierdziła, że jest zbyt gorąco i raczej wolałaby zostać w domu, w klimatyzowanym pomieszczeniu.

*Fotografka.* Odpowiedział Keto. *Pieprzyć to. Ona jest dzieckiem.*

*Oh naprawdę ?* Jax podniósł się ze swojego miejsca i z pluskiem wylądował obok niego. Jego ogon zamerdał w powietrzu. *Nie pieprz. Jest zachwycająca.*

*Zaklepuje ją.* Keto usiadł. Napiął klatkę piersiową, grzywa wykonała taniec na suchym powietrzu. *Ona jest moja.*

*Nie fair. Zaprotestował Jax.*

*Zobaczyłem ją pierwszy. Poza tym, masz już dziewczynę.*

*Jax jęknął na kuzyna. Zerwaliśmy w zeszłym tygodniu. Wróciła do Anglii.*

*Naprawdę ? Spytał Keto kiedy odwrócił się ku niemu. Chciałbym powiedzieć, że jest mi przykro ale ta twoja była dziewczyna jest natrętna. Raczej irytująca.*

*Tak, ona jest trochę...mam na myśli była. Cate miała obsesję na punkcie odkrycia czy jestem zmiennokształtnym.*

*Więc ? Jesteś nim ?*

*Jax mrugnął. Co zmiennokształtnym ? Jestem złotą rączką. Naprawiam klimatyzatory. Generatory. Lampy. Rozbite okna. Nie żadnym śmierdzącym zmiennokształtnym.*

Keto nie wiedział dlaczego jego kuzyn utrzymywał w sekrecie swoją tożsamość przed dziewczyną. Może dlatego iż Cate była tak wścibska, a może dlatego, że nie była tą jedyną. Ich duma K'stał, starodawny zakon zmiennokształtnych lwów sprawująca przez wieki władzę w Serengeti, byli bardzo nieuchwytni. Nie utrzymywali kontaktów z miejscową ludnością. Rzadko ujawniali swoją tożsamość. Niektórzy ludzi wiedzieli o ich istnieniu, ale nigdy otwarcie o tym nie rozmawiali. Szczególnie starsi. W dawnych czasach, niektóre plemiona czciły dumę K'stał jako Bogów Serengeti. Tańczyli i składali im dary. Ta praktyka zmarła w ciągu wielu lat, ale szacunek pozostał.

*W każdym razie, Cate już nie ma a ja jestem otwarty na nowe znajomości. Dodał Jax z zainteresowaniem wpatrując się w fotografię.*

*Nie ona. Odpowiedział szybko Keto. Zobaczyłem ją pierwszą. Poza tym polubiła mnie. Napiął swoje mięśnie. Wyciągnął łapy i smagnął ogonem. Chciała zrobić mu zdjęcie, więc wyświadczył tej ładniej kobiecie przysługę. Pozowanie nie było mu obce. Spędził ostatni rok w Paryżu, studiując sztukę na Parsons, gdzie przy okazji pozował swoim kolegom. Jego ludzka forma zadawała wielu, zwłaszcza kobiet. Przy wzroście na sześć stóp z masywnym ciałem, złocistą skórą i blond włosami, Keto wiedział, że jego wygląd był „ponad przeciętny”. Nie żeby był próżny. Wszyscy zmiennokształtni K'stał urodzili się ładni. Zostali obdarzeni dobrymi cechami genetycznymi, tylko szkoda, iż wszyscy byli mężczyznami.*

Fotograf wyszedł zza krzaków i każdy jego ruch był rejestrowany przez szybkie miganie okiennicy. Keto wypuścił dominujący ryk- rozległ się przez całą sawannę. Grupa gazeli znajdująca się w pobliżu strumienia rozproszyła się. Ona jednak nie zatrzymała się. Dalej robiła zdjęcia. Otrzymała jego uznanie. Ta kobieta nie bała się dzikich zwierząt. Była odważnym pisklęciem.

Jego brat Cyeon, na którego również zwróciła uwagę fotografka, niedawno zatwierdził partnerstwo, więc jego zainteresowanie tą kobietą było niewielkie. *Słodziutka, ale moja Jen jest lepsza*, powiedział telepatycznie, ziewając.

Odkąd Jen zamieszkała z nimi w domku dumy, Keto również zapragnął znaleźć partnerkę. Tak samo Jax. Cyeon i Jen nie mogli utrzymać rąk z dala od siebie i uprawiali sex ilekroć znajdowali

się od siebie na odległości ramienia. Ich intymność rozbudzała Keto i Jaxa. Byłoby miło znaleźć kogoś z kim dzieliłby łóżko. Był zmęczony spędzaniem noc samotnie. Jednak trudno było znaleźć nową kobietę; Keto nie lubił turystów. W większości byli głośni i irytujący. Lokalni mieszkańcy byli nudni. A żaden obcokrajowiec nie zwrócił jego uwagi.

Ale ta fotografka...

Keto studiował ją. Z tej odległości dobrze ją widział. Jego rodzaj był obdarzony doskonałym wzrokiem i słuchem. Zmrużył oczy. Słodki Jezusie Chrystusie. Ona była taka...egzotyczna. Te bujne kształty. Zaokrąglone piersi. Pełne biodra i tyłek- idealna do ujeżdżania. Ślinka aż mu napłynęła do ust na samą myśl. Nie lubił szczupłych kobiet. Jaka to zabawa pieprzyć samą skórę i kości. Zmienni K'stal lubili apetycznie zaokrąglone kobiety. Zdrowe. Doskonale zbudowane aby urodzić wielu młodych. Jak ta kobieta.

A jej zapach...

Biodrówki, które na sobie miała zsunęły się na tyle, by odsłonić czarne stringi. Keto swędziło, aby pociągnąć je na dół i delektować jej rozkosznym ciałem. Podjął decyzję. Wieczorem zapołuje na partnerkę. Keto posłał kuzynowi szyderczy uśmiech. *Widzisz ? Ona woli mnie od ciebie.*

*Jesteś strasznym oszustem. Jax mruknął*

*Facet, jesteś po prostu zazdrosny. Mam gorącą laskę przymilającą się mi.*

## Rozdział 2

Sarah Whitaker poruszyła myszką i kliknięciem otworzyła folder na laptopie, gdzie miała zapisane dzisiejsze zdjęcia. Jej Mac ukazał kaskadę okienek na ekranie. Każdy z plików JPEG zawierał nieuchwytną dumę, na którą polowała od dwóch miesięcy. Lwy były zadziwiająco szlachetnymi stworzeniami. Byli gibcy i potężni, zdecydowanie pasuje im miano „Króla wszystkich zwierząt.” Triumf napełnił jej klatkę piersiową. Przekupywała, nawet nadepnęła komuś na odcisk. Ale i tak było warto. Słowa nie opisywały piękna lwów.

Na zewnątrz, wiatr mocno uderzał w okna, powodując skrzywienie okiennic jej wynajętego domku. Moc jąkała w staccato. Lampa w pokoju zacinąca co kilka sekund. Sarah spojrzała w górę, krzywiąc się. Miała nadzieję, że dziś wieczór nie będzie żadnych problemów z zasilaniem. Dopiero co podłączyła swojego Maca. Jej laptop miał niski poziom baterii a miała jeszcze dużo do zrobienia.

Zwróciła swoją uwagę powrotem na ekran i skopiowała pliki z jej cyfrowej lustrzanki na dysk twardy Maca. Po utworzeniu kopii zapasowej, wróciła do nowo dodanego folderu zawierającego zdjęcia z dzisiejszej sesji zdjęciowej. Sarah odchyliła się do tyłu na płóciennym krześle, przyjmując swobodną pozę. Chwyciła butelkę wody mineralnej i pociągnęła kilka łyków. Pot perlił się na jej czole. Zaledwie pół godziny temu wzięła prysznic a już była spocona. Przebywała w Afryce już od sześciu miesięcy, ale nadal nie przyzwyczała się do panującego tutaj gorąca. Ten suchy klimat przygnębiał ją.

Wieczór zapowiada się deszczowy. Niebo od początku było czarne z okazjonalnymi piorunami na horyzoncie. Powietrze było ciężkie od wilgoci- poczuła to na swojej skórze. Lepkie. Totalnie niewygodne.

Sarah z rozkoszą studiowała zdjęcia. Oto oni- niesławna duma ludojadów. Lokalni mieszkańcy nazywali ich „Beast Gods” a tytuł nie był przesadą. Wyglądali bardziej niebezpiecznie niż powszechnie lwy.

Duma składała się tylko z kilku młodych samców. Żadnych lwic ani młodych, co Sarah wydawało się trochę dziwne. Zazwyczaj, duma składała się samca alfa, dwóch lub trzech młodych samców, paru samiec i kilku młodych.

Młodzi samce w dumie zwykle mają problemy z komunikacją. Zawsze była między nimi walka o dominację. Prędzej czy później, młodzi samce porzucą dumę i tworzą swoje własne albo udadzą się na podboje innych stad. Ale ci „Beast Gods” nie okazali zwykłego zachowania jak typowe dumy. Byli bystrzy. Wyniosli. Ich błyszczące, bursztynowe oczy wydawały się bardziej inteligentne niż u jakiegokolwiek innego zwierzęcia jakie kiedykolwiek obserwowała. To tak jakby byli tak bystrzy jak ludzie.

Nie zapolowali na ofiarę, nawet jeśli nadarzyła się ku temu okazja. Jeszcze wczoraj, widziała hordę antylop na wypasie w pobliżu wodopoju. Jeden w tych młodych lwów, drzemał w pobliżu obserwując. A gdy jedno z młodych antylop stanęło obok niego, wszystko co zrobił to tylko obwąchał je. Mógł zaatakować antylopę jednym łatwym skokiem. Nie zrobił tego. *Dziwne.*

Wiedziała, że w dumie, samice były tymi które polowały. Ponieważ nie było żadnej w tym

stadzie, spodziewała się zobaczyć polującego samca. Cóż, musieli jakoś się pożywiać. Przez sześć dni obserwowała ich zachowania, Sarah nie została nagrodzona ujrzeniem ich polowań. Jakby w ogóle nie byli głodni. To było absurdalne. Czytała gdzieś- że samce lwów potrzebują zjeść co najmniej siedemnaście kilogramów mięsa w ciągu jednego dnia aby przetrwać.

A może plotka jest prawdziwa. Ci „Beast Gods” jedli tylko ludzi.

Sarah usłyszała o nich po raz pierwszy w Johannesburgu. Została zatrudniona przez międzynarodową agencję prasową aby wykonała zdjęcia na wydarzeniu politycznym w RPA. To nie był jej największy popis, aby była uzależniona od pieniędzy i nie miała wielkiego wyboru więc podjęła się pracy.

A w kawiarni na świeżym powietrzu w Sophiatown, przypadkiem usłyszała rozmowę mężczyzn, których podejrzewała za kłusownictwo, rozmawiających o dumie niebezpiecznym ludożerców, która istniała w samym sercu Serengeti. Byli bardziej drapieżni i więksi niż typowe lwy. Mieli długie, złote grzywy wyglądające złote nici. I bardzo wymagający jeśli chodzi o wybór ofiary. Ale najbardziej pożąдали ludzi.

Nic więcej.

Plotka głosiła, że „Beast Gods” byli dziećmi szatana.

Miejscowi w starożytności czcili demona-bestię, który pewnego dnia, połączył się z piękną dziewczyną z wioski, która zaszła w ciążę. Wieśniacy potępili dziewczynę, ponieważ czuli, że popełniła świętokradztwo. Zabili ją i pochowali w trawiastym obszarze. Dziewięć miesięcy później, lwiątko uważane za potomstwo demona-bestii wykopało wejście z grobu i dokonało zemsty na ludziach, którzy zabili jej matkę. Jego bestialstwo było okropne. Uśmiercił bezlitośnie wszystkich mieszkańców wsi. Po tym wypadku, ludzie, którzy usłyszeli opowieść, jeszcze bardziej się go bali i ze strachu zaczęli czcić jako swojego Boga. Lwiątko wyrosło na najbardziej drapieżne zwierzę na ziemi oraz stało się ojcem młodych, którzy byli równie niebezpieczni jak ich ojciec. I tak „Beast Gods” z Serengeti urodzili się- tajemniczo i zagadkowo.

Wielu myśliwych i kłusowników próbowało zlokalizować ich, ale żadnemu się nie udało. Wielu wierzyło, iż to tylko legenda opowiadana przez starych przyków swoim wnukom jako bajeczki na dobranoc. Ale Sarah miała przeczucie, że oni istnieją. Może była zbyt głupia i wierzyła w to, ale lwy były jej obsesją. Czy może być coś bardziej ekscytującego niż polowanie na dumę nieuchwytnych i niebezpiecznych ludożerczych lwów ?

Kiedy skończyła pracę w Johannesburgu, Sarah spakowała walizki i rozpoczęła podróż do serca Serengeti. Była na wyczerpaniu swoich zasobów. Została okradziona przez lokalnych mieszkańców i prawie przy okazji zgwałcona, ale w końcu udało jej się zlokalizować nieuchwytnych „Beast Gods.”

Duma mieszkała w pobliżu zapadłego miasta na odległej zrujnowanej ziemi. Mówią, że alfa dumy może być rozpoznawany dzięki srebrnym smugom na grzywie i czystym złotym futrem. Regularnie lwy ważyły od około czterystu do pięciuset funtów. „Beast Gods” dwukrotnie przewyższali tą wielkość. Sarah miała trudności z powstrzymaniem swojego radosnego podniecenia gdy po raz pierwszy ich ujrziała.

Legenda była prawdziwa.

Sarah przez dłuższy czas piła wodę z butelki. Chłodna ciecz zaspokoila jej zaschnięte gardło. Wzrok miała przyklejony do ekranu Maca. *Oni są tak cholernie piękni.*

Miała obsesję na punkcie kotów odkąd była małą dziewczynką. Jej rodzice rozwiedli się gdy miała zaledwie pięć lat. Matka po rozwodzie wyszła powtórnie za mąż za bogatego lekarza, który nie chciał mieć z nią nic wspólnego więc Sarah zamieszkała z tatą. Pracował na dwie zmiany jako woźny w budynku rządowym aby wiązać koniec z końcem, pozostawiając ją samą sobie przez większość czasu. Po szkole spędzała wolny czas w zoo, czekając na tatę kończącego zmianę. Jej ulubionym eksponatem była jaskinia lwa. Nigdy nie zdziwiło ją patrzeć i bawienie jej na papierze.

Ich dostojny, drapieźny chód gdy przemieszczali się. Potężne szczęki pełne zabójczych zębów. Hipnotyzujące bursztynowe oczy. Sarah po prostu je kochała. Ich dzika, elegancka postawa, urzekła ją.

Po tym jak ukończyła szkołę średnią, chciała zapisać się do College of Arts na kierunku fotografii. Ale jako córka woźnego, nie stać ją było na czesne więc skończyła podejmując się pracy na czarno, jak wszyscy inni. Dwa lata później po śmierci ojca w wyniku wypadku przy pracy, niespodziewanie otrzymała spore odszkodowanie, które pozwoliło jej kontynuować naukę. Gdy ukończyła studia zdecydowała się urzeczywistnić swoje marzenia- uwiecznić przyrodę na aparacie.

„Beast Gods” byli jej pierwszym dużym projektem, które sfinansowała z własnej kieszeni. Robiła zdjęcia dzikich zwierząt w Borneo i Indiach na zlecenie międzynarodowej organizacji. Lubiła fotografować ptaki i gady ale to lwy były jej pasją.

Znała redaktora magazynu przyrodniczego, który byłby zainteresowany zdjęciami. Wyszli doskonale. Nie mogła się doczekać aby pokazać światu „Beast Gods.”

Nagle ogłuszający huk piorunów spowodował, że Sarah poskoczyła na krzesło. Moc jąknęła się, powodując kilkakrotne mignięcie lampki, zanim zamarła.

*Ah cholera.*

Jedynym źródłem światła w pomieszczeniu był niebieski blask ekranu komputera Mac. Ale nie wystarczy na dłuższy czas. Jej komputer był już dość stary a bateria nie mogła wytrzymać dłużej niż godzinę. Chciała kupić nowy ale nie pozwolił jej na to ograniczony budżet. Podróż do Afryki wyczerpała większą część jej oszczędności.

Sarah włożyła swoje sandały i zmierzyła w kierunku drzwi. Chciała zapytać właściciela czy miał jakieś świece. Gdy otworzyła drzwi serce zamarło jej w piersi. Olbrzymi lew siedział na ganku w pobliżu progu.

Para inteligentnych, błyszczących złotych oczu patrzyły na nią, jakby chciały powiedzieć „cześć.” Panika trzasnęła w nią jak huragan.

Sarah szybko zamknęła drzwi. Nie zdążyła zatrzasnąć zamku, gdyż lew rzucił się na nie szeroko otwierając. Sarah zatoczyła się do tyłu i potknęła o krzesło, upadając na podłogę.

Krew zamarzła jej w żyłach kiedy lew spokojnie skradał się w jej chacie.  
Zachowaj spokój, powiedziała w myślach.

*Nie uciekaj i nie wykonuj żadnych gwałtownych ruchów. I nie wzbudzaj jego uwagi.*  
Ostatnią rzeczą jaką chciała było zaskoczenie bestii.

Sarah ciężko przełknęła. Powoli, bardzo powoli, wlekła swoje ciało w kierunku łóżka. Lew patrzył na nią z ciekawością na twarzy. Przechylił głowę na bok. Jego złoty wzrok ostrzeliwał ją. Kalkując.

Rozległ się cichy pomruk.

Znieruchomiła, nie śmiała wykonać żadnego ruchu.

Lew zbliżył się.

Jej serce waliło jak oszalałe. Tak bardzo jak chciała zachować spokój ale jej opanowanie stopniowo zostało zastąpione przez pełnoobjawową panikę.

Proszę, modliła się po cichu.

*Nie zabijaj mnie...*

Lew nie wykazywał żadnych agresywnych zachowań jakich się obawiała. Jego nozdrza nadęły się, obwąchiwał ją. Jej nogi. Brzuch. Głowę. Przy jego niewymiarowym ciele czuła się taka malutka. Gdyby chciał mógłby ją podrzeć na kawałeczki. Ale nie zrobił tego.

Mały dreszczyk ciął ją, odpychając strach. Ale on był taki wielki i potężny.

*Czego on chce ? I jak mnie znalazł ? Poszedł za mną do chatki ?*

Sarah rozpoznała lwa. Był jednym z „Beast Gods.” Zrobiła dużo zdjęć temu młodemu samcowi.

Nawał myśli pojawiał się w jej głowie.

A co jeśli legenda była prawdziwa ? Ta duma pożądała tylko ludzkie ciała ?

*Ale ja nic nie zrobiłam !*

Zrobiłaś im zdjęcia, pierwszy argument.

*Teraz muszę ponieść konsekwencje...*

Sarah chciała biadolić. Ale była zbyt przestraszona, żeby nawet to zrobić.

Lew kontynuował obwąchiwanie jej. Jego wielgachny pysk otarł się o jej głowę. Zajął jej chwilę,



aby zdać sobie sprawę, że lew zaczął ją uwodzić.

*Zostanę potępiona. Sarah mrugnęła. On nie mógł być...*

Tak, był. Chciała wzdrygnąć się, gdy poczuła szorstki jak papier ścierny język na swoim policzku. Liźnięcie wysłało migoczące wstrząsy pod jej skórą. Efekt był druzgocący. Gorąco rozpałiło wszystkie jej żyły. Pobudzenie wzbogacone ekstazą.

*Słodki Boże, co jest ze mną nie tak ?*

Sarah zadrzała mimo woli. Lew wąchał i lizał. Wąchał. Lizał. Znowu. I znowu, jakby oznaczał swoje terytorium. Niskie, dudniące mruczenie uszło z jego gardła. Brzmiał jak oswojony kot, ale Boże, był naprawdę dużym kotem.

Sarah odważyła się go pogłaskać. Nie miał nic przeciwko temu. Jej strach zamienił się w podekscytowanie. Włożyła palce w jego wspaniałą grzywę. Co ciekawe, jego sierść była miękka w dotyku. To było nieprawdopodobne- niesławny lew pozwolił się dotknąć. Musiała być pierwszą osobą z zewnątrz, która tego dokonała. Poczuła się niesamowicie szczęśliwa.

Lew wypuścił jeszcze bardziej gardłowe kocie chrząknięcie. Obszedł ją dookoła, ogonem uderzając o krawędź łóżka. Powąchał ją ponownie. Jego nos trącił jej brzuch, następnie w złaczenie ud. Fala zażenowania wezbrała się w niej. Czyżby wyczuł jej podniecenie ?

W żaden sposób.

A jednak tak.

Dla jej szoku, lew chwycił krawędź jej sarong, podnosząc coraz wyżej i wyżej. Sarah drgnęła gdy jego wąsaty pysk pieścił jej majteczki. Natychmiast zacisnęła nogi.

*Co on robi ?*

Lew warknął. Alarm przebiegł przez nią.

*Pozwól mu robić co chce, jeśli nie chcesz skończyć jako jego posiłek.*

*Boże, to jest szalone...*

Lew lizał jej wewnętrzną stronę ud. Szorstki, koci język śmigał w kierunku źródła jej bólu. Jedną ze swoich przednich ład rozszerzył jej nogi, aby mieć lepszy dostęp. Sarah nie ośmieliła się temu sprzeciwić.

*To jest cholernie złe.*

Jego mokry język omiótł jej cipkę. Jej majteczki stały się wilgotne w ciągu kilku sekund. Jej cipka zadrzała z radosnego podniecenia. Luksusowo, przegrała.

*Tak cholernie źle. To wszystko jest pomieszane.*

Lew wtargnął do jej chatki i dał jej oralną przyjemność. Chciała uszczypnąć się aby sprawdzić czy śni. Nie śniła.

Najbardziej pokręconym faktem było, że jej się to podobało.

Sarah zakryła dłońmi twarz. Wstyd. Ciekawość. Pragnienie. Wszystko razem wymieszane. To nie w porządku. Nie za tysiąc lat. Co gorsza, nie mogła się przestać cieszyć z tego co lew robił. Jej łechtaczka brzęczała. Zwilgotniała jeszcze bardziej.

Lew zatrzymał się.

Potem, polizal ją jeszcze mocniej. Jego dociśnięty i zdrętwiały język. Wrażenie było nie do zniesienia. Nieznośny ból uwięził ją w przepaści. Lew wypuścił dźwięk, który rozumiała jako aprobatę. Bardziej gburowate, kocie pomruki wypełniły chatkę. Dźwięk zwierzęcej przyjemności echem odbiły się wokół nich. Poruszał językiem w górę i w dół. W górę i w dół. I znowu. Jego ślina pokryła jej gładkie majteczki, formując na jej wrażliwej skórze.

Napięła ciało. Zmierzała w kierunku punktu kulminacyjnego i nie mogła się powstrzymać. Nie była lepsza od pieprzonego zboczeńca. Sarah próbowała powstrzymać orgazm. Daremnie. Pragnienie było coraz silniejsze. Każde liźnięcie zaprowadzało ją bliżej krawędzi.

Kolejne liźnięcie.

Orgazm uderzył w nią. Sarah zeszywniała. Przyjemność pochłonęła ją jedną gładką falą. Zarzuciła głową do tyłu. Wygięła kręgosłup. Wizja zamazała się na wysokości jej zachwyty. Oddech uwiązał w płucach. Powietrze wokół niej rozrzedziło się. Jej uszy dzwoniły.

Kiedy wróciła do rzeczywistości, stwierdziła, że lew przestał zaspakajać ją. Para inteligentnych oczu wpatrywały się w jej. W oczekiwaniu. Oglądając jej reakcję. Sarah poczuła się wykończona po gwałtownym orgazmie. Nie miała go od dłuższego czasu. Rób tak przez całą wieczność. Odkąd ukończyła college, nie była na żadnej randce a jej życie seksualne praktycznie nie istniało. Kiedy potrzebowała zaspokojenia, używała swoich zabawek. Ale dawanie sobie samemu przyjemności nie było takie same jak otrzymanie ich od kogoś.

*Boże, to jest poskręcanie złe.*

Sarah wypuściła kilka długich oddechów. Jej kości zwiotczały. Oczy stały się ciężkie. Marzyła o drzemce.

Ale nie mogła.

Lew wciąż tu był. Bóg wiedział co zrobi dalej.

Nic nie zrobił. Tylko spojrzal na nią. Ostrożnie. Z zaciekawieniem.

Sarah trudno było utrzymać oczy szeroko otwarte. Nie mogła. Ziewnięcie pokonało ją i wiedziała, że zaraz zaśnie.

### Rozdział 3

Keto obserwował śpiącą królową leżącą przed nim. Musiała dojść tak mocno, co ją tak wyczerpało iż potrzebowała snu. Biedne dziecko. Pogłaskał ją po policzku. Tak spokojnie spała. Było bardzo prawdopodobne, że nawet trzęsienie ziemi nie zbudziłoby ją. Przemienił się w swoją ludzką formę i przeniósł ją do łóżka. Czuwał do niej aż do świtu. Wyglądała tak smakowicie, chciał ją lizać od stóp do głowy- szczególnie w miejscach pomiędzy. Keto mlasnął, ślinka napłynęła mu do ust. Jeszcze raz chciał posmakować jej ambrozyjskiego smaku. Ale spała. A pocieszając cię i tak była nieobecna oraz nie wyglądała dobrze.

To co zrobiłem gdy była przytomna również nie było w porządku, zbeształ się.

*Przestraszyłem dziewczynę do utraty zmysłów.*

Cóż. Nic nie mógł na to poradzić.

Chciał przyjść do niej w ludzkiej formie. Ale bestia była zbyt niespokojna na myśl o spotkaniu z potencjalną partnerką. Nie mógł się kontrolować, nie wspominając o bestii. W drodze do niej, częściowo zmieniał się kilkakrotnie. A to już stanowiło nie lada problem. Próba utrzymania równowagi w trakcie prowadzenia samochodu i chęć przemiany, prawie zakończyła się dla niego lądowaniem w rowie. Odkąd kabina samochodu ciężarowego nie mogła pomieścić jego wielkiego rozmiaru w zmiennej formie, robił wszystko aby utrzymać pragnienie na wodzy. Sfrustrowany, postanowił zostawić samochód i zobaczyć ją w bestialskiej formie. Kobieta wydawała się kochać lwy. Więc, wyobraził sobie że nie powinna być zaskoczona, gdy zobaczy jednego z bliska.

W każdym razie, była.

Okay, wyszła z siebie. Przez długi czas. Ale nie miała żadnych sprzeciwów, kiedy ją oznaczał. Chciała tego.

Jej zapach był zbyt kuszący aby jakiegoś zwierzę je zignorowało.

Keo zsunął się z łóżka.

Przywrócił przewrócone krzesło do pionowej pozycji. Prąd został przywrócony kilka minut temu, wypełniając pokój słabym światem żarówki. Obejrzał chatkę z zainteresowaniem. To było małe, rozpadające się miejsce. Tylko łóżko, stół i krzesło. Drzwi obok łóżka prowadziły do równie obskurnej łazienki. Zastanawiał się, ile zapłaciła za to gówniane miejsce. Chatka należała do Sama McNeal, mężczyzny, który był właścicielem sklepu komputerowego w pobliżu placu. Był jedyną osobą, wynajmującą miejsca noclegowe w mieście.

Widok jej laptopa zwrócił jego uwagę. Był włączony. Wiedział, że nie powinien grzebać w prywatnych rzeczach innych, ale był ciekawskim kotem. Przeglądnął jej dane osobowe. Komputer nie miał żadnych haseł, co było dla niego korzystne. Kilka minut później Keto odkrył,

że jej imię to Sarah Whitaker. Amerykanka. Dwadzieścia dziewięć lat. Nowy York.

Keto uśmiechnął się.

Kochał Nowy York. Miał okazję odwiedzić to miasto w przeszłości. Mroźne zimy. Kiepskie lata. Chociaż, jedzenie było niesamowite.

Pogrzebał w jej torebce i znalazł paszport oraz prawo jazdy. Aha. Dawca narządów. Grupa krwi: 0 minus. Szeroki uśmiech widniał na zdjęciu. Jej uśmiech był tak ładny jak reszta osoby. Znalazł również ID. Obecnie pracowała jako wolny strzelec dla „National Geographic Magazine.” Robi wrażenie. Keto odłożył wszystko z powrotem i tak jak przedtem usiadł na skraju łóżka, śliniąc się nad nią.

Zastanawiał się, jakie to uczucie całować jej usta...

Ale spała.

Keto odgarnął zabłąkane kosmyki z jej twarzy. Wyglądała tak anielsko. Ciemne, gęste rzęsy otaczały oczy w kształcie migdałów. Miała wyraźny, elegancki nos. Wysokie kości policzkowe. Zmysłowe usta, które rozpaczliwie chciał skubać. Przypominał sobie, że jej oczy są szare z odcieniem niebieskiego. Absolutnie wspaniała.

Jego wzrok skierował się na dekolt. Biały bezrękawnik, który nosiła zaledwie ukrywał pokaźny biust. Keto aż śwędziało, aby położyć na nich ręce.

*No dalej. Obudź się.*

Tak jakby usłyszała jego życzenie, powieki Sarah delikatnie się uchylły. Jej zmysłowe usta wymamrotały coś.

Keto uśmiechnął się i przybliżył. – „ Witaj, piękna.”- szepnął.

Krzyknęła.

Sarah podskoczyła i spadła na ziemię.

Nieznajomy wyciągnął szyję. – „ Wszystko w porządku ?”

Sarah ponownie krzyknęła. Cofnęła się pod ścianę, lustrując wzrokiem chatkę. Drzwi były zamknięte a jedynym sposobem aby się do nich dostać było wspięcie się na łóżko. Zakładała, że nie pozwoli jej uciec. Złapie ją, zanim zdąży dotrzeć do drzwi.

„ Kim jesteś ?”- spytała. *Boże nie mam przy sobie nic do obrony.*

„ Nie poznajesz mnie ?”- Wygiął w łuk bladą brew. – „ Kilka godzin wcześniej dałem ci przyjemność. Szczerze mówiąc, Sarah, myślę że dokonaliśmy połączenia.”

*Przyjemność ? On ma na myśli...*

*Cholera jasna. On jest lwem. Nie ma mowy. To niemożliwe.*

„ Skąd wiesz jak mam na imię ?

„ Trochę powęszyłem.” - wyznał lekko

„ Powęszyłem ?”

„ Musiałem się o tobie czegoś dowiedzieć. Wiesz, jesteś moją potencjalną partnerką i takie tam.”

„ Partnerką ?”

„ Jesteś singielką, racja ? Nie nosisz pierścionka i nie masz na sobie zapachu innego mężczyzny który rościłby sobie do ciebie prawa. Tak więc mogę spokojnie wywnioskować, że nie masz chłopaka.”

„ Co ?” - Gorąco uderzyło w jej policzki. To było skandaliczne. Sarah potrząsnęła głową, próbując sobie wszystko przyswoić. — „ Nie miałeś prawa grzebać w moich rzeczach !”

„ Oh, nie mogłem ?” - Mężczyzna spokojnie oparł się na boku ze sztywną ręką na środku łóżka. Jego ruchy były płynny i pełen wdzięku. Jak kot. Ale śmiertelny. — „ To nie jest Ameryka, Sarah. Jesteś na naszym terytorium. Gramy innymi zasadami.” - Arogancki uśmiech wykrzywił jego usta. — „ W większości na naszych zasadach.”

„ Jakim jest ?”

„ Mamy prawo domagać się kobiety, która odpowiada nam jako potencjalna partnerka.”

„ Chcesz,”

„ Oh, chcę.” - Powtórzył sztucznym tonem. — „ Co się dzieje, Sarah ? Myślałem, że lubisz lwy ?

Sarah odchrząknęła. — „ Panie, nie wiem kim jesteś, ale teraz proszę cię abyś sobie poszedł.”

Olał jej słowa machnięciem ręki. — „ Zapomniałem się przedstawić ? Głupek ze mnie. Mam na imię Keto Rarh. Strzelec. Jestem dobrym słuchaczem i kocham długie spacerunki po plaży.”

Zamrugnęła.

„ Uwielbiam jazz i Jamesa Patterson. Jestem ‘meat and potatoes’ kind f guy..i oh, czy wspominałem już, iż mam słabość do seksownych fotografek ?”

Sarah chciała podrapać się po głowie, chociaż ją nie swędziła.

To było szalone. Na granicy rzeczywistości.

W normalnej sytuacji, prawdopodobnie śliniłaby się na widok faceta jak jakaś fanka. Był zbyt przystojny nawet dla standardów Hollywood. Duże oczy. Złote tęczówki. Arystokratyczny nos.

Mocna szczęka, pokryta jasnym kilkudniowym zarostem. Włosy sięgające poniżej uszu. Niesforne. Blond. Błyszczące. Jak Wikingowy wojownik.

Mężczyzna był bardzo dobrze zbudowany i wysoki, sądząc po jego postawie i długich nogach. Nie miał na sobie koszuli, nosił tylko wyblakłe niebieskie dżinsy. Posiadał szerokie ramiona, duże mięśnie piersiowe i karmelowy sutki. Jego kaloryfer był fantastyczny. Mięśnie wspaniale prężyły się przy każdym jego ruchu.

Tak bardzo chciała zachować spokój, że czuła nieodpartą chęć wybiec z chatki i zapomnieć o wszystkim co stało się w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin. Na początku lwa, potem tego mężczyznę. Do jakiego „dziwnego” świata pojedzie następnym razem ?

„ Więc, Sarah...”- Jego wzrok świdrował ją. — „ Powiedz mi coś więcej o sobie.”

„ Ja...” - przełknęła, niewidzialna gęstwa pojawiła się w jej gardle. — „...musisz wyjść.”

„ Dlaczego powinienem ?”

„ Wkroczyłeś na moją posesję.”

„ Twoją posesję ? To miejsce należy do Sama McNeal.”

„ Zapłaciłam za czynsz.”- odparła gorąco

„ Wtargnęłaś na nasz teren. Sądzę, że forma rekompensaty przypada na twój koniec.”

Jego akcent był sexy. Nie mogła go rozkminić. Może Francuski ? Nah. Wszystko co zagraniczne było sexy. Facet nie brzmiał jak miejscowy. — „ Czego chcesz ?”

„ Jak sądzisz ?”

*Mnie ? On żartuje, prawda ?*

Mężczyzna był złotym bogiem a ona praktycznie nikim. Przez całe życie była dużą dziewczyną i mimo zaokrąglonych kształtów nie przykuwała uwagi mężczyzn, którzy wszystko co pragnęli to smukłe dziewczyny...”ładne” dziewczyny. Miała kilka randek w przeszłości, które nie przeradzały się w nic poważnego. Chłopcy nie umawiali się z nią dzięki wyglądowi. Podejrzewała, że spotykają się z nią dla jej mózgu. Ale i to czasami nie pomagało. Była doskonała z akademickiego punktu widzenia, ale atrakcyjny mózg nie przemienił się w namiętność, fizyczne przyciąganie o jakim zawsze marzyła. Jej związki zawsze kończyły się po kilku miesiącach.

Sarah zmrużyła oczy. *Co on we mnie w takim razie widzi ?*

„ Nie посыłaj mi tego złego spojrzenia. Jak sobie przypominam, naprawdę cieszyłaś się przyjemnością, która dałem ci wcześniej.”

To. Sarah poczuła gorąco na twarzy.

„ Powiem ci coś.”- Keto zmienił pozycję na łóżku. – „ Ubijmy interes. Pozwolę ci zachować zdjęcia, które zrobiłaś wczoraj a w zamian pozwolisz mi się poznać trochę bardziej intymnie.”

Jej oczy rozszerzyły się. – „ Co ? Te zdjęcia są moje.”

Keto potrząsnął głową. – „ Zrobiłaś je bez naszej zgody. Jeśli je opublikujesz, spotkamy się w sądzie.”

Szczęka jej opadła.

„ Zaufaj mi. Zatrudniamy bardzo agresywnych adwokatów.”

„ Ja...”- Nie wiedziała co powiedzieć. Zdjęcia albo dzielenie z nim łóżka. Jego propozycja była zarówno przerażająca jak i ekscytująca. Wręcz skandaliczna.

„ Więc ?”

„ Ja...um...”

„ Przedstawię ci mojego brata i resztę dumy.”- Jego głos brzmiał jakby był rodzicem próbującym uspokoić rozkapryśzone dziecko, ofiarując mu cukierki. – „ Wiem, że tego chcesz. Mogłabyś robić tyle zdjęć ile tylko zapragnęłabyś.”

„ Oni są tacy jak ty ?”

„ Cholera tak. Wszystkich nas jest siedmiu.”

„ Siedmiu. Wow. Ile macie kobiet lub młodych ? Nie widziałam żadnego.”

Keto roześmiał się nagle. Jego głos był wspaniały i ciepły. – „ Wszyscy jesteśmy mężczyznami. Dlatego potrzebujemy człowieczych partnerek.”

Człowieczych partnerek. Pojęcie to było raczej trudne do przetknięcia. Lwy i ludzie.

Nie ma takiej opcji.

A właśnie, że jest.

*A jak wytłumaczysz poprzednie lwy, panienko ?*

Cholera.

Czy ten facet był prawdziwą transakcją ? Czy po prostu podmuchał gorącego powietrza ?

„ Nie wierzę, że jesteś zmiennokształtny.”- Oznajmiła po kilku minutach ciszy.

Keto przewrócił oczami. – „ Naprawdę ?”- Wyciągnął ręce przed siebie kładąc na materacu.

Sarah rozszerzyła oczy, gdy zobaczyła jego transformację.

Częściową.

Jego żylaste ramiona napięły się. Ostre jak brzytwa pazury rozkwitły z jego palców, cielsko stało się masywniejsze. Łóżko ugięło się od ciężaru lwich przednich łap przyciskach do taniego materaca.

Oddech uwiązał jej w gardle.

To nie było kłamstwo. Keto był zmiennokształtnym.

Oni istnieją.

W jakiś pieprzony sposób.

„I co widzisz?” - zaszydził

Sarah w respekcie delikatnie kiwnęła głową.

„Możesz mnie dotknąć jeśli chcesz.”

Uwięziona między ciekawością a zdumieniem, Sarah wyciągnęła swoje ramię zanim umysł w pełni zarejestrował jej myśli. Jego łapy były bez porównania przy jej ręce. Dotknęła je. Złoto-białe futro szemrało na jej dłoni. Szorstkie ale błyszczące.

*Boże. To jest niesamowite.*

Pozwoliła sobie na cichy chichot.

*Cholera jasna. Poznałam zmiennokształtnego. To wszystko wyjaśnia.*

Sarah wlokła ręką w górę do jego przedramienia, gdzie część lwia kończyła się z zaczynał ludzki biceps. Jego płowa skóra była zaskakująco miękka jak na faceta. Pieściła jego ramię, twardą linię szczęki. Owinęła włosy wokół palców. Były w dotyku jak jedwab. Kosmyki złotych nici kontrastowały z jej hebanową skórą.

Wyglądał na zadowolonego, może dlatego, że nie wariowała.

Keto powoli przemienił się z powrotem. Sarah obserwowała transformację ze zdziwieniem.

Przykrył jej rękę swoją i podniósł do ust. Pocałował ją w kłykcie. Potem w wewnętrzną stronę dłoni. Oddech uwiązał jej w gardle. Elektryczne dreszcze spłynęły wzdłuż jej kręgosłupa.

„Podejdź tutaj.” - rozkazał

Zatrzymała się.

Czy naprawdę tego chciała? Jeśli odmówiłaby, straciłaby prawa do zdjęć. Swoją najlepszą pracę. Poza tym, on był cholernie seksownym facetem. Schadzka byłaby nieszkodliwa.



Tak czy nie ?

Oswajając dziko galopujący puls, wspięła się na łóżko poniżej jego intensywnego spojrzenia. Keto chwycił ją za rękę i wziął w objęcia. Wskazał gestem aby usiadła mu na kolanach. Normalnie, poczułaby się onieśmielona swoją wagą. Ale Keto był wielkim facetem, wysokim i solidnie zbudowanym, jak zawodowy zapaśnik. Poczula się delikatna w jego obecności.

Dosiadła go okrakiem. Keto owinął swoje muskularne ramiona wokół jej talii i przyciągnął bliżej. Ich klatki piersiowe i brzuchy styknęły się. Usta były na odległości włoska. Czula jak stwardniał pod nią. Facet był podniecony.

Słodki Boże.

Keto chwycił palcami jej brodę, kciukiem kreślił kontur warg. Jego druga ręka, ześlizgnęła się na jej kark. Mocno osadzona na jej ciele, przybliżył ją do siebie. Pocałował ją. Głęboko. Surowo. Namiętnie jak nikt wcześniej. Wielkie pożądanie rozkwitło w niej. Jego pocałunek był wciągający. Jeden nie wystarczył.

Nagle, poczuła się napalona, obolała i potrzebująca. Chciała go tak bardzo jak potrzebowała kolejnego oddechu. Nieznośne brzdękanie w jej udach zamieniło się w powolne, szaleńcze uderzenia. Prawie nie do zniesienia. Zwilgotniała. Jej sutki stwardniały. Cipka zacisnęła się.

Przerwał pocałunek. – „ Hmm. Wiem, że mnie pragniesz. Przyznaj się.”

Sarah czuła się pijana. Zgniotła jego usta w łapczywym pocałunku. Przycisnął jej plecy z takim samym żarem. Jego język wtargł do jej ust. Pij z niej jakby doświadczył nienasyconego pragnienia.

Serce prawie wyrwało się z jej piersi, kiedy w końcu odzyskała możliwość oddychania. Keto trącił nosem bok jej szczęki, liżąc. Zadrżała. Drobinki radości wybuchnęły pod jej skórą. Uczucie było niewiarygodnie złe. Jego język śmigał wzdłuż wgłębienia w jej gardle. Aż do jej rowku między piersiami.

Keto zatrzymał się.

Jej serce biło gwałtownie gdy jego ręce zmierzały po jej krzywiznach aż zatrzymały się na krawędzi białej koszulki, którą nosiła. Zdjął ją i rzucił niedbale na podłogę. Głębokie, aprobujące warknięcie wydobyło się z jego gardła. Jej serce drgnęło. Wydawał się ją lubić taką jaka była. W pełni zaokrągloną kobietą. Nie miał żadnych zastrzeżeń. I dzięki temu czuła się komfortowo obnażając swoje ciało przed nim.

„ Jesteś seksowną boginią.” - Przebiegł palcami po jej plecach i rozpiął biustonosz. Spotkał go taki sam los jak koszulkę. Jej bujne piersi dumnie uwolniły się ze zbędnego materiału. Szorstkimi, zrogowaciałymi rękami przykryły jej nagą skórę z łagodnością, której nie oczekiwała po takim mężczyźnie jak on. Masował jej piersi, na początku powoli, potem mocniej, pozornie jak gdyby nie mógł powstrzymać się przed pokazaniem jak dużo władzy miał nad nią. Keto palcami zataczał kółeczka na jej sutkach.

Sarah przygryzła dolną wargę, chciała się roztopić. Głębokie, strzały przyjemności leciały prosto do jej cipki. Keto opuścił głowę i zaczął ssać jeden twardy sutek. Przyjemnie. Zadrzała. Fale czystego gorąca wybuchły wewnątrz niej, gdy kreślił otoczki czubkiem języka.

Wierciła się.

Puścił jej sutek z głośnym mlasknięciem i ukrył twarz w dekolcie, wypełniając płuca jej zapachem. Wsunął rękę pod sarong wprost na cipkę. Teraz wiedziała, że wilgoć przesiąkała jej majteczki. Keto zamruczał, jakby z radości.

„Pozbądźmy się tego.”- Szarpnął za materiał. –„ Chce cię zobaczyć.”

Sarah zsunęła się z jego kolan i pozbyła reszty ubrania. Jak tylko sarong sięgnął jej kostek, Keto chwycił materiał w rzucił przez ramię. Niecierpliwie zerwał z niej majteczki.

Keto przewrócił ją i pchnął na plecy. Z dwojga ich leżących na środku łóżka, wydał niskie chrypięcie pełne pożądania, dzikie, jakby była jedyną prawdziwą rozkoszą powstrzymującą go przed zauroczeniem. Gwałtowny wdech uwiązał jej w gardle kiedy pogładził loczki między złączeniem jej ud. Kciukiem odnalazł fechtaczkę i łagodnie potarł, odrobina seksualnej wilgoci spłynęła z otworu. Jej cipka zacisnęła się.

Zauważył to. Keto rozgrzeszył jej wargi i wsunął palec do wnętrza aż jego szorstka dłoń dociskała srom. Jej cipka zacisnęła się wokół palca, trzepocąc jak skrzydła motyla. Stopniowa przyjemność przepłynęła przez nią z zawrotną prędkością.

O mój Boże. Sarah rozszerzyła oczy. Facet posiadał magiczny dotyk. Jeszcze nigdy nie spotkała mężczyzny, potrafiącego rozpalić w niej pożądanie w taki sposób.

„ Sarah...”- zawołał ochryple. –„ pocałuj mnie...”

Zgarnęła jego włosy i nakryła usta swoimi, całując łapczywie. Ponownie pożerał ją z taką samą namiętnością.

Sarah puściła jego włosy i chwyciła za ramiona, przyciągając go do siebie. Gdy poruszył się, łóżko zatrzęsło się pod jego ciężarem. Sarah owinęła nogi wokół jego bioder, zdesperowana by poczuć jego ciało przy sobie.

Keto wyzwolił palca aby pozbyć się ubrań. Patrzyła na niego z głodem kiedy spłowiałe dżinsy zsunęły się z jego jędrnych ud. Był typem „komandosa”. Jego penis poruszył się ciężko gdy pozbył się spodni.

Sarah zakreśliło się w głowie.

Był naprawdę dobrze wyposażone. Mógłby tym zabić kobietę.

Odłamek „kobiecej paniki” wkradł się do jej wnętrza. Nie była pewna czy da radę go przyjąć. Ale jej ciało zdradziło umysł. Cipka zacisnęła się i potarła jakby nie mogła się doczekać aż zostanie wypełniona.

Keto chwycił penisa i pogładził. Ich spojrzenia spotkały się. Posłał jej pokrzepiający uśmiech. – „Nie martw się kochanie. Obiecuję ci tylko przyjemność.”

Delikatne dreszcze przebiegły przez nią na słowa obietnicy. Jej wątpliwości stopniały i zostały zastąpione oczekiwaniem.

Keto rozszerzył jej nogi, obnażając przed swoimi oczami. Nie wziął jej od razu. Jego spojrzenie było przyklejone do jej płci. Zafascynowany.

*Na co on czeka ?* Sarah niecierpliwiła się. Była już więcej niż gotowa. – „ Keto...”

„ Hmm ?” - Keto umieścił swój czubek przy jej otworze.

Kontakt ten wysłał fale przyjemności wzdłuż jej kręgosłupa.

Przebił ją jednym spokojnym pchnięciem. Nowy żar ogarnął ją. Straciła oddech. Nie zatrzymał się, dopóki nie sięgnął jej szyjki macicy. Był tak cholernie duży. Nigdy nie była rozciągnięta w ten sposób. Ścianki pochwy zacisnęły się wokół jego granitowo, twardego trzonka. Tysiące połyskujących uczuć rozbiły się wewnątrz niej. Druzgocąca przyjemność chwyciła ją w ciasnym uścisku.

„ Chryste.” - mruknął. – „ Niewiarygodna. Jesteś taka morka i gorąca. Kocham to.”

Sarah mogła jedynie odpowiedzieć mu nieinteligentnym mamrotaniem.

Wycofał się, przyciskając swój żylasty członek do jej wrażliwych zakończeń nerwowych. Zatrzymał się kiedy jego gorąca główka była tuż przy jej otworze. Wtedy wsunął go z powrotem w takim samym zwolnionym tempie jakby chciał ponownie przeżyć początkową penetrację. Fale intensywnej ekstazy były tak wspaniałe i uzależniające.

Keto pchnął. Tym razem bez odrobiny czułości. Sarah jęknęła. Jego penis brutalnie uderzył. Przyjemność nasiliła się. Przyspieszył, nacierał na jej cipkę pchnięciami tak szorstkimi i gwałtownymi, iż wkrótce mogła poczuć jedynie ogień.

Sarah pisnęła. Uzależniła się od tej wspaniałej przyjemności, którą otrzymała. Pot perlił się na jego skroniach. Oczy płonęły pożądaniem.

„ Mocniej.” - błagała. – „ Prawie...”

Pieprzył ją mocniej, obnażając zęby jakby nie mógł się powstrzymać przed swoją atawistyczną żądzą. Przyjemność wezbrała, nawet jeszcze większa niż wcześniej. Ale to jeszcze nie to. Keto uderzał i uderzał, pompował w nią mocnymi, pierwotnymi pieprzeniami. Przyjemność sięgnęła wyżej. Keto poruszał się jeszcze szybciej.

Wtedy uderzyło w nią.

Sarah krzyknęła kiedy gwałtowny orgazm zmiotł ją ze swej drogi. Oddech uwiązał jej w płucach. Ciało trzęsło się. Przytuliła się do Keto kiedy pieprzył ją w kółko i w kółko. Nie mogła nic zrobić,

tylko poddawała się jego strumieniom bezwzględnych pieprzeń. Nagle, kolejny gwałtowny szczyt uderzył w nią. Świat ściemniał. Szybowała ku wolności.

Kiedy ostatni przyływ ekstazy zniknął, ujrzała go warczącego, drżał kiedy wypełniał ją swoim nasieniem. Jej cipka zacisnęła się powrotem, wysysając go do ostatniej kropli.

Keto dyszał. Spojrzał na nią z triumfem. Pogładził po policzku. – „Moja.” - rzekł. Jego głos był pełen posiadania, dodał. – „Należysz do mnie.”

Co za dziwne pogaduszki do poduszki. Zastanawiała się, czy był świadom tego co tak dobitnie powiedział.

„Naprawdę?” - Sarah nie mogła się oprzeć dokuczenia mu.

Jego twarz pociemniała. Szczęka drgnęła. Oczy błyszczały oburzeniem. – „Kobieto, jeśli myślisz, że możesz mnie po tym zostawić, to jesteś w wielkim błędzie.”

## Rozdział 4

Kiedy obudziła się późnym popołudniem, znalazła notkę pozostawioną przez Keto. Miała być gotowa na szóstą. Chciał zabrać ją do K'stal i przedstawić swojej dumie.

Sarah zdusiła chęć uśmiechnięcia się. Brzmiał jakby chciał przedstawić ją swoim rodzicom. No, w pewnym sensie. Duma była rodziną i wydawali się być zżytą ze sobą grupą. Jego brat, Cyeon, dominujący lew z białymi pręgami był głową rodziny. Mieszkali w magicznie- ukrytej rezydencji w pobliżu wodopoju. Było ich siedmiu- bracia i kuzyni. Wszyscy byli młodymi mężczyznami. Tylko Cyeon miał partnerkę. Jest nią Jennifer, przedszkolanka z Jersey. Ich próby aby posiadać potomstwo sprawiły, że reszta dumy stała się napalona i żadna własnych partnerek. Keto wyznał, że kiedy dostrzegł ją z aparatem w ręku, wiedział że musi zrobić pierwszy krok i to szybko. Wytropił i oznaczył ją. Słowo „nie” nie istnieje w jego słowniku.

Lwia partnerka.

To pojęcie na początku wydawało się absurdalne. Mimo to dobrze się z nim czuła. Miał obsesje na punkcie lwów od najmłodszych lat a zostanie oznaczoną przez jednego z nich było prawie jak spełnienie marzeń. Poza tym, Keto Rarh był piekielnym kochankiem oraz miał wiele wspaniałych cech. Miał miłą osobowość i posiadali wiele wspólnych zainteresowań. Po porannym bzykaniu szczerze ze sobą porozmawiali- która doprowadziła do ostrzejszego pieprzenia. Była wykończona. Keto jest nienasycony. Nie mogła sobie przypomnieć ile razy doprowadził ją do orgazmu. Podczas gdy spała, najwidoczniej udał się do swojej dumy. Chciał aby przeniosła się do siedziby K'stal. Powiedział, że jej wynajęta chatka jest zbyt nędzna.

Znikąd, poczuła zawrót głowy. Skłamałaby jeśli powiedziała, że nie spodziewała się spędzenia przyszłości z Keto. Nie ośmielała się myśleć o małżeństwie i dużym obrazie, chociaż Keto napomknął o tym. Ale teraz, była szczęśliwa myślą bycia z nim. Zapragnęła wiedzieć więcej. To wszystko brzmiało jak nowa przygoda.

Sarah wstała z łóżka. Jęknęła. Była trochę obolała po porannym, dzikim pieprzeniu. Przeciągnęła się i udała się do ciasnej łazienki aby wziąć prysznic. Tępe dreszcze odrobinę zelzały po tym jak odświeżyła się. Po tym jak ubrała się w białą bawełnianą koszulę i luźne spodnie, zgłodniała. Pora na lunch. Było dobrze po południu po tym jak opuściła łazienkę. Zakwaterowanie nie obejmowało posiłków. Mogłaby pójść do miejscowej kafejki jeśli chciałyby jedzenia. Na szczęście, miała kilka energetycznych batonów w plecaku. Otworzyła jednego i wbiła się w niego łapczywie. Dobry Boże, była tak głodna, że zjadłaby konia z kopytami. Zabrała się za drugiego batona kiedy zdecydowała się włączyć Maca.

Studiowała zdjęcia Keto i jego dumy, gdy nasunęła jej się pewna myśl. Teraz była blisko z Keto i nie była pewna czy chce pokazać ich zdjęcia światu. To nie było etyczne. Jeśli fotki ujrzałyby światło dzienne, wielu przyrodników obejrzałoby je. Zaludniliby terytorium ich stada i śledziliby każdy ich ruch. Prywatność dumy zostałaby naruszona a ich sekret zostałby odkryty. Była pewna, że nie chce aby tak się stało.

Co jeśli ludzie ujrzą ich w prawdziwej postaci ?

Wspaniały Keto, złoty Bóg.

Nie zobaczyła jeszcze jego brata i kuzynów w ludzkiej postaci, ale była pewna, że są tak samo przystojni.

Zazdrość wzrastała w jej piersi.

Nie.

Nachodziły ją nagłe i gwałtowne myśli. Mogła się wydawać samolubna, że chciała go mieć tylko dla siebie.

Sarah zamknęła folder. Potrzebowała dużo czasu aby podjąć decyzję. Wczorajsze wykonane zdjęcia były jej najlepszym dziełem w całej zawodowej karierze. Edytorowi, któremu planowała je dać byłby zachwycony. Były wystarczająco dobre aby otrzymać nagrodę. Ale czy naprawdę warto? Nie chce przysporzyć Keto i jego dumie żadnych kłopotów. Dreszcz przebiegł po jej plecach. Poza tym, on naprawdę, naprawdę lubił ją. I nawzajem.

Otworzyła inny folder i zrobiła kopie na dyskietkę. Były to prace w Johannesburgu. Wysłała e-mailem tylko najlepsze zdjęcia z wydarzeń, które wykonała zanim przybyła tutaj. Nie było w tym miejscu Internetu a musiała wysłać całą serię swojemu redaktorowi naczelnemu w Londynie. Lokalna poczta była jakieś trzydzieści minut jazdy od chatki. Jeśli wyszłaby teraz, wróciłaby przed szóstą akurat wtedy kiedy Keto zabiera ją na randkę.

Sarah włożyła dyskietkę do koperty i nabazgrała na niej nazwisko i adres edytora. Chwyliła do rąk torebkę i poszukała w niej kluczyków do samochodu. Jej serce zabiło w oczekiwaniu. Keto. Ponownie go dziś zobaczy.

Kiedy zamykała drzwi do chatki, zastanawiała się kiedy ostatni raz miała taki szampański nastrój... jak zadurzona uczennica.

To było naprawdę dawno temu.

\*\*\*

Jakimś cudem, Cyeon i Jax wiedzieli o wszystkim gdy Keto wszedł do salonu. Może słowa „dobrze zerżnięty” widniały na jego czole. Albo był przesiąknięty jej zapachem. Jego rodzaj posiadał zaostzony zmysł węchu. Nie brał prysznicu po ich dzikich porannych igraszkach.

„ Jaka jest ta fotografka ?” - Cyeon odłożył gazetę i obdarzył go wszechwiedzącym uśmiechem.

„ Słodka i urocza.” - Keto opadł na kanapę i z ulgą wypuścił powietrze. Mokra koszulka przylegała do jego ciała. AC w samochodzie zostało uszkodzone i nie miał sposobności aby je naprawić. Dziś było szczególnie gorąco. Upał sprawił, że dżinsy utrudniały mu siedzenie. Miał ogromną ochotę aby zrezygnować z auta i przemienić się w bestialską formę. Kiedy był lwem nie przeszkadzał mu upał.

„ Oznaczyłeś ją.” - Oświadczył Jax. — „ Sukinsyn.”

„ Yep. Sarah Whitaker jest moja.”

„ Sarah, tak ? Piękne imię.” - Cyeon wyprostował się. — „ Powiedz mi czegoś więcej.”

„ Co ? Nie jestem teraz w nastroju aby wygłosić ci referat. Poza tym nie zauważyłeś, że śmierdzą. Idę wziąć prysznic.”

Cyeon posłał mu groźne spojrzenie.

Keto z powrotem usiadł na kanapie. — „ Zamierzam ją tutaj przyprowadzić. Możesz ją lepiej poznać po kolacji. To znaczy, jeśli Jen nie ma nic przeciwko gotowaniu.”

„ Wchodzę w to !” - Głos Jen dochodził z kuchni. — „ Zrobię mięso duszone z warzywami.”

„ Twoja partnerka jest niesamowita.” - rzekł Keto.

Jego brat wolno potrząsnął głową. — „ Coś mi tu śmierdzi.”

„ Oh ?”

Jax zaszczębiotał. — „ Byłem dziś rano w mieście by odebrać kilka dostaw. Kiedy załadowywałem artykuły spożywcze do samochodu, widziałem kilku gości w środku dręczących sprzedawcę. Pytali, czy wie coś o fotografce która przyjechała tu niedawno.”

Poczuł alarm w swoim ciele. — „ Czego oni chcieli ? Kim są ci kretyni ?”

Jego kuzyn skrzywił się. — „ Wyglądali na wynajętych mięśniaków. Zawodowcy. Sądzę, że to nic dobrego. Byli uzbrojeni po zęby.”

„ To sprawia, że zastanawiam się co fotograf przyrody może mieć wspólnego z takimi brutalami jak oni.” - dodał Cyeon. — „ Czym się zajmuje Sarah ?”

„ Pracuje jako wolny strzelec dla magazynu przyrodniczego.” - Keto powiedział bratu i kuzynowi to co wiedział o Sarah. — „ Przyjechała niedawno do miasta, ale była wcześniej w Afryce przez sześć miesięcy. Jej ostatnie zadanie było w Johannesburgu, zajmowała się historią zamieszek.”

„ Fotografowała zamieszki w Muyumba ?” - Błysk niedowierzania pojawił się na twarzy Cyeona. — „ Nie mogę uwierzyć, że jest taka odważna. To co robiła było szalenie niebezpieczne. Masz pojęcie, jak wiele osób wtedy zginęło ?”

Keto pomyślał o tym samym. Choć nienawidził się do tego przyznać, był bardzo dumny, że jego kobieta jest zadziorna, odważna, typ ryzykantki, chociaż mógłby złagodzić ją nieco po tym jak już stanie się jego partnerką. Nie chciał aby wpakowywała się w niepotrzebne niebezpieczeństwo. Z upływem czasu, ludzie byli bardziej niebezpieczni niż zwierzęta. Prawdą jest, że w królestwie zwierząt, ludzie byli na szczycie łańcucha pokarmowego. — „ Myślisz, że istnieje związek pomiędzy zamieszkami w Muyumba i ludźmi, którzy ją szukają ?”

„ Nie wiem. Mogą być kłusownikami lub oszustami pracującymi dla rządu. Wyobrażam sobie, że musiała pociągnąć za kilka palców w swoim rzemiośle.” - Cyeon zmarszczył brwi. — „ Ale ich postawa *krzyczy* ‘urodzeni i wychowani w wojsku’. Mam złe przeczucia.”

Niepokój uderzył w głęb umysłu Keto. Zamieszki można uznać jako jeden z najbardziej krwawych

incydentów w historii RPA. Ron Muyumba był panem narkotykowym w kartelu, ukrywając się jako działacz na rzecz praw cywilnych. W kraju skorumpowanego rządu i stałej walki o władzę, zorganizowany ruch Muyumba był tylko egoistyczną potrzebą. Przed mediami, nieustannie protestował na temat praw i potrzeb obywateli. Z dala od kamery, był tylko kanałią, zdobywającą fortunę na ludzkiej nędzy za pomocą łapówek, strachu i zastraszeń aby osiągnąć swoje cele.

Keto stanął. – „Pójdę po nią. Nie mogę ryzykować. Kimkolwiek są ci ludzie, będzie o wiele bezpieczna tutaj, z nami.”

„Pójdę z tobą.”- Cyeon dołączył do niego. – „Ty też, Jax. Weźmiemy twoją ciężarówkę.”

\*\*\*

Upał był jak lepka gęstość kiedy wyszła na zewnątrz. Poczła się jakby pływała na spodzie działającego piekarnika. Jej twarz poczerwieniała. Ospałość ważyła każdy ruch. Oddychanie było jak żmudny obowiązek. Temperatura wzrosła o kilkanaście stopni, odkąd wyszła po południu z chatki. Ugh. Sarah wyciągnęła chusteczkę z kieszeni i wytarła czoło. Musi uciec od tego morza gorąca zanim dostanie udaru.

Z poczty, Sarah ruszyła z powrotem do samochodu ze zgrzytem zamykając drzwi. Ociężale zbliżała się do niego i sięgnęła po kluczyki. Wewnątrz pojazdu było jak w piecu. Dyszała kiedy zapaliła silnik. Włączyła klimatyzację i otworzyła okno po stronie kierowcy aby pozbyć się gorącego powietrza. Po kilku minutach temperatura wewnątrz samochodu nieznacznie zelżała. Zamknęła okno i odjechała z parkingu przy poczcie. Żwir skrzypiał pod oponami kiedy zawróciła na główną ulicę. Silnik zadudnił smutnym brzęczeniem.

Sarah spojrzała na zegarek. Druga- czterdzieści po południu. Miała mnóstwo czasu aby przygotować się na randkę z Keto. Szkoda, że nie miała żadnego przyzwoitego do ubrania. Jej garderoba składała się z dżinsów, koszulek bez rękawków i sarongs. Bardzo atrakcyjne. Nie sądziła, że będzie miała tutaj randkę. Kiedy o tym myślała, stwierdziła że to zabawne jak ludzie odnajdują miłość w najdziwniejszych miejscach.

Chatka, którą wynajęła mieściła się na obrzeżach miasta. Tylko pół godziny jazdy, ale stan drogi był opłakany. Pełne dziur wielkości garnków z suchym błotem, więc trzymała się bezpiecznej prędkości 20 km/h. Ostatnią rzeczą jaką chciała to wjechać w wyszczerbione kamienie i przebić oponę. Osiąść na mieliznie tutaj byłoby koszmarem. To nie tak, że nie stanęłyby na poboczu i machała rękami. W mieście gdzie ludności jest mniej niż tysiąc, rzadko widuje się osoby lub pojazdy na ulicy.

Minęła strusią farmę i skręciła w lewo na wąską, brudną ścieżkę. Zarzuciła samochodem i próbowała opanować jazdę. Przed sobą dostrzegła poobijany samochód terenowy z otwartym dachem. Trójka mężczyzn była skupiona w pobliżu dymiącego silnika, wyglądających tak jakby starali się go naprawić. Wspaniale. Ich samochód blokował drogę. Jeden z mężczyzn dostrzegł ją i zaczął machać rękami. Nie miała wyboru, musiała się zatrzymać.

Sarah otworzyła okno. – „Jakiś problem ?”

Mężczyzna w brązowej koszuli odpowiedział. – „Mamy kłopoty z samochodem.”



Jego akcent był tak silny, że prawie nie mogła go zrozumieć. Nie podobało jej się to co zobaczyła. Mężczyźni byli uzbrojeni. Każdy z nich miał broń przy pasie. Mężczyzna w żółtej koszuli nawet nie starał się jej ukrywać. Nie miała żadnego pojęcia o broni palnej, ale widziała że to był duży pistolet. Taki, który mógłby zrobić dziurę w czyjeś głowie. Jej wewnętrzny alarm zadzwonił.

Instynkt przejął kontrolę.

Pchnęła dźwignię do zmiany biegów i nacisnęła pedał gazu. Opony ryknęły o kamienie i sypki szlam.

Głośny huk przebił powietrze. Szyba eksplodowała. Kula przeleciała tuż obok jej ucha. Krzyknęła.

Sarah wcisnęła hamulec.

Nie mogła w to uwierzyć. Ten sukinsyn w nią strzelił.

On cholera w nią strzelił !

Cząstka jej kazała uciekać. Z kolei inna część poradziła aby zatrzymała się. Ulica była zbyt wąska aby udało się jej zawrócić. Nawet gdyby chciała to zrobić miała marne szanse.

„ Nie spudłuję następnym razem.”- Krzyknął mężczyzna w żółtej koszuli. Groźba impulsywnego sukinsyna nie wyglądała to jakby miał się przed tym zawahać.

Jej ręce drżały. Serce łomotało w piersi. Czego oni chcą ? Miała ogromną nadzieję, że to tylko pospoliccy bandyci. Posiadała kilkaset dolarów w portfelu na wypadek nagłych przypadków. Również miała ze sobą czeki podróżne. Karty kredytowe były w ten sytuacji bezużyteczne.

Dwójka mężczyzn podeszli do niej. Trzeci facet wspiął się do pojazdu i uruchomił silnik. Sukinsyn! Ich terenowy jeep nie został uszkodzony. To była pułapka. Jej żołądek wywinął koziołka.

Sarah trzymała ręce na kierownicy. Wzrok miała skierowany na pistolety. — „ Czego chcecie ?”- Rzekała łamiwie chociaż starała się brzmieć spokojnie.

Wilczy uśmiech pojawił się na twarzy mężczyzny w brązowej koszulce. Skinął bronią na tył jej samochodu. — „ Wsiadaj.”

„ Jeśli to pieniędzy potrzebujecie...”

„ Powiedziałem wsiadaj!”

Sarah drgnęła. Zaczęła panikować. *Spokój. Nie daj się zastraszyć.* Może mogłaby dojść z nimi do porozumienia. Jak dotąd, łapówki dokonywały cudów. W tym skorumpowanym kraju, nikt nie był w stanie oprzeć się urokowi zielonych papierków. Musi tylko dobrze to rozegrać.

Otworzyła drzwi i wyszła z samochodu. Zrobiła to co kazał, usiadła na tylnym siedzeniu. Facet w brązowej koszuli przejął kierownicę. Jego kolega, z ogoloną głową i sportowymi tatuażami usiadł

obok niej. Jego broń wymierzona była w nią, gotowa do wystrzału jeśli odważyłaby się zrobić coś głupiego. Samochód odjechał i dołączył do jeepa. Samochód brnął jak rozklekotana łódź. Sarah ciężko przełknęła. – „ Czy możesz mi powiedzieć o co w tym wszystkim chodzi ?” Facet w brązowej koszuli spojrzął na nią przez wsteczne lustro. – „ Chcemy coś co należy do ciebie, pani Whitaker.”

Gówno. Znali jej nazwisko. – „ Czego dokładnie ?”

„ Zdjęci.”

„ Jakich zdjęci. Zrobiłam ich bardzo dużo.”

„ Nasz pracodawca chce wszystkie zdjęcia na zlecenie Associated Press.”

Podwójne gówno. Praca w Johannesburgu. Dlaczego z całej Ziemi oni chcą te zdjęcia zamieszek ? Fotki i informacje zostały już opublikowane na świecie. A ona po prostu resztę zdjęć wysłała do swojego edytora w Londynie.

Zmarszczyła brwi. Co takiego specjalnego było na tych zdjęciach ? Czy to możliwe, że zrobiła kilka zdjęć, których nie powinna mieć ? Przypomniała sobie, że to zadanie było najbardziej obłądną eskapadą jaką się podjęła. Chodziła po ulicach gdzie tłumy paliły i wycinały każdego innego jak banda dzikusów. Miała szczęście, że nie została zabita albo zgwałcona.

„ Gdzie trzymasz zdjęcia ?” - spytał mężczyzna w brązowej koszuli.

Pomyślała, że pytanie było retoryczne. Facet skierował się w stronę chatki, gdzie miała swojego laptopa i aparat. Oczywiście mogli się domyślić gdzie one były. – „ Są na moim laptopie.” - powiedziała sucho.

„ Znajdziemy je.”

Sarah rzuciła ukradkowe spojrzenia na faceta z ogoloną głową. Wciąż wymierzał w nią broń. Mężczyzna zmarszczył brwi jakby była mu winna pieniądze. Fala dreszczu przebiegła przez nią. Ciało pokryło się gęsią skórką. Miała nadzieję, że ci faceci chcieli tylko te cholerna zdjęcia. I nic poza tym.

Po dziesięciu minutach jazdy, stała się nerwowa. W jaki rodzaj gówna się wpakowała ? Trudno w to uwierzyć, że ktoś udał się tak daleko dla tych kilku zdjęć. Facet w brązowej koszuli przyśpieszył. Samochód podskoczył. Ogolona głowa przeklął.

*Co się dzieje do cholery ?*

Sarah spojrzała przez ramię. Jej serce podskoczyło. Czarny samochód ciężarowy pędził z tyłu jakby chciał zmieść ich z ulicy. Keto był za kierownicą w towarzystwie dwóch blond mężczyzn. Duma ? Ten, który siedział w środku miał w ręku strzelbę.

Ich samochód jak burza osiągnął pełną prędkość. Porywacze nędznie wyglądali. Facet w brązowej koszuli mamrotał serię przekleństw. Sarah chwyciła się krawędzi swojego siedzenia.

Ogolona głowa otworzył okno i wysunął pistolet. Strzelił w ciężarówkę Keto.

„ Jesteś pieprzonym szaleńcem ?” - Gniew rozgorzał w jej wnętrzu. Uderzyła ogoloną głowę bez zastanowienia. – „ Masz zamiar ich zabić.”

Duh.

Ogolona głowa wzięła odwet uderzając ją kolbą pistoletu w tył głowy. Ból eksplodował. Znalazła krew spływającą na koszulkę. Gdy popatrzyła w górę, wpatrywała się w lufę pistoletu.

„ Bądź cicho albo cię zastrzelę , suko.”- szczerknął ogolona głowa.

Sarah nienawidziła bycie bezradną.

Samochodem z trzaskiem szarpnęło do przodu. Uderzyła głową w zagłówek przedniego siedzenia. Rozejrzała się. *Czy Keto oszalał ?* Czarny samochód wpadł w nich ponownie. Tym razem uderzył wystarczająco mocno, że facet prowadzący samochód miał problemy z jego opanowaniem. Wpadli w poślizg i uderzyli w pień drzewa.

Ciałem Sarah odrzuciło do przodu.

Usłyszała strzały.

Ukryła głowę wkładając ją między kolana. Szyby zostały roztrzaskane. Kule świsnęły wokół niej. Usłyszała jak drzwi otwierają się. Mężczyźni wysiedli z samochodu po czym wypuścili grad wystrzałów.

*Szaleństwo. Ponownie była w Johannesburgu.*

Sarah nie ośmieliła się ruszyć. Wiedziała, że jest lepiej chroniona tam gdzie była.

Wtedy stało się coś dziwnego.

Usłyszała nieludzki ryk. Lwy. Mężczyźni krzyčili w bólu.

Gęsia skórka pokryła jej ciało.

Oni nie...

Chciała rzucić okiem na to co się dzieje, ale bała się wystawić głowę z obawy otrzymania jakiejś zabłąkanej kuli. Była w środku strzelaniny. Z jej doświadczenia mądrze byłoby poczekać aż sytuacja ulegnie poprawie. Czekala. Prawie wieczność.

Usłyszała kroki. Drzwi samochodu otworzyły się.

„ Sarah...”

Odwróciła się do właściciela głosu.

Keto.

Rzuciła się w jego ramiona. Ogromna fala ulgi spłynęła po niej. Uratował ją. Keto był wściekły. Ponury gniew emanował z jego ciała wszystkimi porami.

„ Jesteś ranna.”- Startł krew z jej nosa.

*Hej, on miał na sobie koszulkę.-* „ W porządku.”- powiedziała, puszczając go. –„ To nic takiego.”

Keto rzucił jej bolesne spojrzenie ale nie odezwał się ani słowem. Zdawało się, że nie chciał się kłócić. Zaborczo zaprowadził ją do ciężarówki. Sarah skanowała teren. Nie widziała pozostałych blondynów, którzy z nim jechali. Zamiast tego zobaczyła gigantycznego lwa ciągnącego faceta w brązowej koszuli za kołnierzyk. Dupek był nieprzytomny. Ogolona głowa również tam był, wykrzywiony na poboczu. Nie wiedziała czy jeszcze oddychał. Dwieście metrów od swojego samochodu na poboczu w małych krzaczkach stał jeep. Obok niego unosił się skowyt przerażonego człowieka znajdującego się pod ogromną lwią łapą. Lew bawił się mężczyzną, który posłał do niej ostrzegawczy strzał. Mała satysfakcja zaiskrzyła w jej wnętrzu. Zakładała, że dupek miał teraz nasrane w spodniach.

„ Nie przejmuj się nimi.”- Głos Keto był szorstki. –„ Cyeon i Jax wszystkim się zajmą. Zabiorę cię do domu.”

„ Dobrze. Mam nadzieję, że masz alkohol. Potrzebuję teraz czegoś naprawdę mocnego.”

Keto spojrzął na nią z rozbawieniem.

„ To jest drinkiem. Zboczeniec.”

## Rozdział 5

Sarah zaglądała przed wizjer aparatu i pstrykała serię zdjęć. Jej obiekt- Keto, który siedział na połamanej kłodzie- obserwował każdy jej ruch gorącym spojrzeniem. Drapieżny uśmiech widniał w kącikach jego ust. Bursztynowe oczy patrzyły zachłannie.

Dreszcz pożądania przebiegł po jej plecach. Bez żadnych słów, wiedziała czego Keto pragnął. O czym myślał. Jej partner był podniecony. Gdyby dostawała dolara za każdym razem kiedy łąpała Keto oddającego się brudnym myślom o niej byłaby cholernie bogata. Nie żeby zwracała na to uwagę.

Rankiem udali się w okolice parku narodowego. Sarah planowała zrobić kilka zdjęć gepardom, aby dodać je do portfolio ale nie miała szczęścia. Nie mogli ich znaleźć. Więc zamiast tego, Sarah zrobiła zdjęcia Keto. W postaci zwierzęcej i ludzkiej. Lubiła je obie. Nieważne od stanu, Keto był niesamowicie seksowny. Zwłaszcza gdy miał na sobie niewiele ubrań. Na początku był w bawełnianej koszulce i kamizelce ze skóry, a teraz świecił nagim torsem. Wkrótce Sarah chciała pozbawić go również dżinsów. Takiego Keto lubiła. Przepysznie nagiego. Rzeczywiście była zboczona. Ale cóż, teraz był jej partnerem.

Po incydencie z najemcami z Johannesburgu, Keto poprosił ją aby przeniosła się do K'stal na czas nieokreślony. Używając swoich dużych wpływów, Cyeon dyskretnie ogarnął cały bałagan. Władze aresztowały porywaczy za napaść oraz innych krzywd. Sarah nie dowiedziała się całej reszty z pierwszej ręki, ale usłyszała od Keto, że najemcy z Johannesburgu rozwodzili się nad atakiem dzikich lwów. Na szczęście nikt im nie wierzył.

Keto powiedział, że mężczyźni zostali wysłani przez Rona Muyumba, znaną polityczną postać w RPA, aby dokonali napaści. Podczas niesławnych zamieszek, przypadkowo zrobiła zdjęcie syna Muyumba z Remi Mbeki, bezwzględного gubernatora wojskowego na wymianie dokumentów. Plotka głosiła, że Muyumba finansował Mbeki. Wykorzystywał go wraz z współnikami do brudnej roboty. Od tamtego czasu władze RPA starały się odkryć bezpośredni związek między Muyumba a Mbeki ale były one nieskuteczne. Sarah nie wiedziała jakim cudem Muyumba dowiedział się o zdjęciach ale widocznie miał jakieś znajomości. Nawet nie odgadłaby tak rozległej zawichości na bezwzględnej arenie politycznej w RPA. Muyumba chciał się jej pozbyć tylko dlatego, że zjawiła się w niewłaściwym miejscu i czasie, zdobywając dowód, którego władze miały nigdy nie zobaczyć.

Według Cyeona najemcy z Johannesburga przysługuje kara więzienia. Ale zdjęcia które wykonała wywołały inny problem. Ponieważ teraz stała się osobą, którą interesuje się Muyumba nie jest bezpieczna w mieście. Zatem Cyeon utworzył fałszywy trop- że powróciła do Stanów. Potem stworzył jej nową tożsamość. Jej nowe imię to Sarah Rarh, najnowszy członek starej i zamożnej rodziny Rarh.

Zajął jej trochę czasu, aby przyzwyczaić się do tego, ale była zadowolona, że koszmar się już skończył. Chciała przeszłość zostawić za sobą i przeć do przodu.

Spędzić przyszłość z Keto.

Zazwyczaj, kiedy lew znajduje partnerkę, wraz z narzeczoną przenoszą się z legowiska dumy i

zaczynają żyć własnym życiem. Ale, odkąd ich liczba zmniejszyła się w ciągu ostatnich dziesięcioleci, Cyeon chciał aby wszyscy mieszkali w jednym miejscu. Poznała resztę dumi i wszyscy byli dla niej bardzo mili. Jen, partnerka Cyeona, miała obsesję na punkcie gotowania i domowych obowiązków. Jax był specem komputerowym i pracował na wysokim stanowisku firmy finansowej w Bostonie. Był znudzony pracą w korporacji i wrócił do domu aby wieść proste i zwyczajne życie. Kiedy nie był lwem, pracował w mieście jako złota rączka. Następnie byli Cole i Arcan oraz bliźniacy Bane i Saber. Cole zdobył dyplom inżyniera w Australii. Wraz z Arcan prowadzili firmę budowlaną w Canberze. Bliźniaki Bane i Saber niedawno wrócili z Ameryki, po tym jak ukończyli Yale. Keto był malarzem i rzeźbiarzem. Po roku spędzonym w Paryżu otworzył galerię sztuki w Nowym Jorku i Tokio.

Jej partner skinął palcem by podeszła bliżej. – „Choć tutaj. Od piętnastu minut nie słodziłaś mi.” Sarah uśmiechnęła się. Podeszła do niego i złożyła delikatny pocałunek na ustach. „ Mmm. Chce więcej.”

Jego mruczenie przypominało napalonego kota kiedy otarł swoje usta o jej. Zdusiła jęk. Instynktownie skubnęła jego wargi. Pocałował ją mocno. Wsunął język między jej wargi i niecierpliwie rozwarł usta. Wzmocnił swój uchwyt. Drobinki gorąca wezbrały w jej żyłach. Płonęła. Na moment zatraciła się w jego pocałunkach. Keto piekielnie dobrze całował i uwielbiał obdarzać pocałunkami każdy skrawek jej ciała. Za każdym razem kiedy się z nią kochał mamrotała jakby była pijana. Straciła oddech kiedy jego język pogłaskał wewnątrz jej ust. Jego ręce były wszędzie. Pieściły jej piersi. Ścisnęły pośladki. Głaskały jej cipkę tak jakby była jego ulubionym kotkiem.

Keto przerwał pocałunek umożliwiając jej zaczerpnięcie powietrza. Rozpiął jej koszulkę i pozbawił biustonosza. Spódniczkę i majtki spotkał taki sam los. Miękkim szeptem wylądowały na trawie. – „Słodki Jezusie. Jesteś moją boginią, Sarah. Nigdy nie mogę się tobą nasycić.”

Jej serce zatrzepotało dzięki usłyszanym pochwałom. Nigdy nie uważała się za atrakcyjną, a tym bardziej za obiekt pożądania. Niemniej, słowa pochodziły od niego. Kochał ją taką jaka była. Była szczęściarą. Nie sądziła, że mogłaby mieć lepszego partnera. Keto był wszystkim, czego pragnęła w mężczyznach.

„ Choć tu.” - Rzekł z zapartym tchem. – „ Obejmij mnie.”

Gwałtownie pozbyła się spódnicy i majtek otaczających jej kostki. Ból między udami stał się pełnym, zachłannym pulsowaniem. Każdy nerw ciała krzyczał z potrzeby jednej rzeczy o której mogła myśleć tylko tu i teraz. Nic innego nie miało znaczenia.

Keto rozebrał się. Zsunął dzinsy i kopniakiem posłał gdzieś daleko. Jego penis poruszył się między udami. Ciężki i długi. Gruby i nienasycony. Sarah przełknęła ślinę. Rano obudziła go ssaniem jego fallusa, a teraz była ponownie wygłodzona. Klękła i sięgnęła po jego trzonek. Udzieliła mu długiego liźnięcia zanim zdążył zareagować.

Dobyl ją zduszony jęk. – „ O cholera. Nie to miałem na myśli...”

Sarah owinęła usta wokół jego erekcji aż końcówka dotknęła jej gardła. Oburącz chwyciła jego podstawę i powoli głaszcząc ssała go. Keto wypuścił kilka niespokojnym pomruków. Jego biodra

wyginały się w łuk po każdym ssaniu. Zaciśnął palce wokół jej warkoczy, dłońmi napierając na skórę głowy. Ciężko oddychał.

„Ja...” - Wciągnął ostry wdech. — „...nie chcę tego.”

Kłamca. Keto tak samo jak ona kochał seks oralny.

Sarah pochłonęła jego trzonek aż do podstawy i uwolniła z szorstkim pomrukiem. Keto zadrżał od stóp do głowy. Jego szczeka drgnęła. Grymas przekształcił się w warczenie.

„Wystarczy. Mówię, obejmij mnie.” - Jego oczy świeciły niczym lampki a źrenice skurczyły się do rozmiaru kocich szpar. Chwycił ją za ręce i przyciągnął ku sobie.

Sarah zachichotała. Uwielbiała czynić go napalonym. Wyglądał tak uroczo kiedy od razu nie dostawał tego czego chciał. Chciała go jeszcze bardziej podrażnić, ale Keto wydawał się być więcej niż podniecony.

Dosiadła go okrakiem. Jego penis ocierał się o jej mokrą płęć. Niecodzienny przyptyw żądz uderzył ją tak dziko, że jej wszystkie włókna krzyczały z potrzeby.

Keto wciągnął ją w zasadzkę pocałunkiem. Głęboki i długi, sprawił że prawie stała się mokrą kałużą u jego stóp. — „Jeśli chcesz mnie zadowolić, pocałuj mnie ze swoją cipką.” - warknął

„Oh ?”

„Najpierw mnie dotknij.” - Zalecił, owijając jej ręce wokół swojego pulsującego trzonka zmuszając do ściśnięcia go. — „Dobra dziewczynka. Cholera. Właśnie tak.”

Sarah jęknęła. Jego penis stał się gorący wraz z ciepłem sączącym z każdego pora. Trzonek drżał w jej ręce. Pulsował męskością. Keto chwycił jej tyłek i prowadził do tego co chciał jej zrobić. Otarł swojego fallusa o wilgotne wargi jej cipki. Sarah chwyciła go za ramiona i jęknęła.

Dobry Boże. Jej krew wrzała. Czysta żądza wezbrała w niej spalając od wewnątrz. Szarpnęła się i zsunęła w dół, unosząc nad nim, naoliwiając długość jego penisa swoją ciekłą żądzą. Jej wrażliwa płęć przeciwko jego żylastego fiuta. Keto dyszał bez tchu.

„To jest to. Delikatnie pchaj...” - Wydał nieco gardłowy ryk.

Sarah obniżyła swoją cipkę aż jej fałdki zaciśnęły się na jego erekcji. — „Właśnie tak ?”

„Chryste, tak. Nawilż mnie swoją cipką.”

Była bardziej niż szczęśliwa wyświadczając tą przysługę. Potarła go swoją przemoczoną płcią. Od jąder aż do ogromnej główki. Na dół. Do góry. Ponownie na dół. Wrażenie było niesamowite. Miękkie, satynowe dreszcze pełzały wzdłuż jej kręgosłupa. Zadrżała.

„Dobra dziewczynka. Teraz weź mnie.”

Pycha. Sarah chwyciła jego penisa i umieściła go przy swoim wejściu. Jego wierzchołek przebił jej otwarcie. „Ohhh.” Opuściła się na niego, biorąc go dzielnie. Zatrzymała się w połowie drogi aby nabrać tchu, ale Keto wcisnął się jednym powolnym pchnięciem, przedzierając się do czasu aż uderzył w szyjkę macicy.

„ Cholera.” - załkała. Pieprzyli się wiele razy ale wciąż nie przyzwyczała się do jego wielkości. Jęknęła, zaciskając mięśnie wokół jego twardego trzonka. Tak dobrze, to musiało być grzechem.

„ Cholera...” - Keto powtórzył echem. – „... teraz pokaż mi jak bardzo mnie kochasz.”

Oh tak, bardzo go kocha.

Sarah ujeżdżała go dziko i szybko. – „Właśnie tak, kochanie ?”

Odpowiedział warknięciem.

„ Ostrzej ?”

„ Cholera, tak.”

„ Szybciej ?”

„ Boże tak.”

Twarz Keto wyrażała ekstazę kiedy wbiła się w niego bez zastrzeżeń. Kropelki potu zrosiły jego skroń.

„ Dobra dziewczynka. Cholera.” - Owinął ręce wokół jej talii i podniósł ją z łatwością. Bez wysunięcia swojego fallusa z jej śliskiej głębiny zaniósł ją do pobliskiego drzewa. – „ Moja kolej.”

Jęknęła. Plecami opierała się o szorstki pień drzewa. Kora wbijała się w jej skórę. Ale po drugiej stronie była otoczona opieką. Wszystko czego pragnęła to stać się z nim jednością.

Keto wszedł w nią, prawie dziko aż po same jądra. Szarpał, pchał i uderzał niczym dzika bestia, piętnując ją swoją pożądaniem.

Jęknęła. – „ Tak, oh Boże, pieprz mnie, tak.”

Jej ponaglanie wydawały się doprowadzić go do jeszcze większej żądz. Uderzał coraz mocniej i mocniej, ostrymi pchnięciami, przyciskając ją do pnia drzewa. Zaledwie kilkanaście pchnięć później niespodziewany szczyt osaczył ją. Napięła się i krzyknęła jego imię.

Keto skrzywił się i zatrzymał.

Jej ciało trzęsło się uwalniając endorfiny. Załkała na jego ramieniu kiedy jej cipka zacisnęła się wokół jego pulsującego penisa.

Pieprzył ją ponownie, chętny by skończyć to co zaczął.



„ Keto...”

Otrzymała w odpowiedzi jedynie warczenie. Ponownie w nią wniknął, mocniej niż wcześniej. Jego uderzenia były krótkie i ostre, wciskając swojego żylastego trzonka pod jej kość łonową. Dyszała, smakując każdy z jego żarłocznych uderzeń. Ich biodra zderzyły się, ciało przy ciele, skóra przy skórze, dźwięk połączenia ciał był nieprzyzwoity i głośny. Kolejna burza przyjemności wezbrała w niej. Ledwo przetrwała pierwszy orgazm a drugi już nadchodził. Ekstaza unosiła ją coraz wyżej i wyżej.

Twarz Keto wykrzywił grymas. – „ Zaraz dojdę kochanie. Nie mogę tego zatrzymać...”

Uderzył w nią pierwszy, drugi raz. Jego ciało zeszywniało kiedy osiągnął punkt kulminacyjny. Nie przestawał ją pieprzyć kiedy wytrysnął w niej. Szóste, siódme uderzenie. Sarah sapnęła. Ósme, dziewiąte. Krzyknęła. Pochłonął ją kolejny orgazm. Ognista przyjemność połknęła ją pozostawiając ciało drżące gwałtownymi wstrząsami.

Oboje zostali pozbawieni tchu kiedy skończyli szczytować. Keto roześmiał się. Pocałował ją krótko. – „ To było wspaniałe.”

„ Nie chrzań.”

„ Język.”- Ponownie ją pocałował. Pomógł jej stanąć na nogach. Uwolnił swojego penisa. Zmartwił się kiedy zobaczył ból na jej twarzy. – „ Wszystko w porządku ? Zbyt mocno cię pieprzyłem ?”

„ Nie.” - Sarah drżała po wybuchu wielokrotnych orgazmów. – „ To przez drzewo. Mam nadzieję, że nie mam żadnych drzazg.”

„ Moje kochanie.”- obejrzał jej plecy. – „ Masz zadrapania. To moja wina.”

„ Tak, twoja wina.” - Nie mogła powstrzymać śmiechu kiedy Keto spojrzał na nią przybity. – „ Dobrze się czuję. Ile razy mówiłam ci, że nie jestem jakimś kruchym pisklakiem którym musisz się martwić, co?”

Wygiął złotą brew. – „ Oczywiście.”

„ Nie wierzysz mi ?”

„ Cały czas się powstrzymuję. Chodźmy do domu i pokażę ci *prawdziwego mnie*.”

„ Czy to groźba.”

„ To obietnica.”

Sarah uśmiechnęła się. – „ Masz moją zgodę, duży chłopczyku. A teraz zamknij się i pocałuj mnie.”